

Jakie media, takie społeczeństwo

Od lat przekonuję, że współczesne media nie są, jak zwykło się mówić, „czwartą” władzą w państwie, ale pierwszą i bodajże najważniejszą. W tradycyjny Monteskiuszowski podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą od dawna należałoby wpisać władzę nową - medialną. Zaryzykuję twierdzenie, że XVI-wieczna europejska zasada wyrażona w łacińskiej sentencji: Cuius regio, eius religio mogłaby dziś brzmieć: Cuius regio, eius media, a więc „Czyja władza, tego media”. Przewaga władzy medialnej nad innymi polega na tym, że w odróżnieniu od pozostałych trzech głównych filarów władzy w państwie, władza medialna nie jest demokratycznie wybierana ani odwoływana. A jednak wywiera olbrzymi wpływ na wybór i funkcjonowanie pozostałych władz, jeśli chce, może je kontrolować, ale zakres jej odpowiedzialności wobec prawa ogranicza się jedynie do zwykłej kontroli sądowej (skargi na media). O sile mediów przesądza powszechny przekaz adresowany do wielomilionowej widowni wpływający na obywatelskie postawy, w tym także zachowania wyborcze. Czyli obywatel wybiera burmistrza, posła, senatora, prezydenta, ale nie ma żadnego wpływu na wybór i odwołanie właściciela mediów czy redaktora naczelnego, a nawet prezentera telewizyjnego, zarówno stacji prywatnej jak i publicznej. Nie bez znaczenia jest też wkomponowanie się głównych mediów w globalny giełdowy system ich finansowania, o czym będzie mowa dalej. O ile w tzw. starych demokracjach mechanizm funkcjonowania „trzech władz”, wzbogaconych mocną władzą medialną, miał szansę ewoluować i dostosowywać się do polityczno-społecznych potrzeb i oczekiwań obywateli, bo przecież stopień wolności, niezależności i odpowiedzialności mediów jest miarą demokracji, to w krajach takich jak Polska, wychodzących z komunizmu, władza medialna pozostaje wciąż w orbicie wpływów dawnych elit rządzących.

Od 1945 do 1989 roku media w Polsce - prasa, radio, telewizja, wydawnictwa, drukarnie, stanowiły bazę (wg komunistycznej teorii „nadbudowę”), dzięki której komuniści mogli umacniać totalitarną władzę nad społeczeństwem. Pełna kontrola mediów została na krótko (do wprowadzenia stanu wojennego) zakłócona powstaniem w sierpniu 1980 roku NSSZ „Solidarność”. Związek zawodowy „Solidarność” powstał również w Radiokomitecie. Jego przewodniczącym w Warszawie, a wkrótce wiceprzewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Radia i Telewizji został Piotr Mroczek. Jak się okazało po latach, od 1973 roku tajny współpracownik SB o kryptonimie „69”. W 1989 roku został dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Przywołuję ten fakt jako wymowną ilustrację spenetrowania przez reżim PRL struktur „Solidarności”, w tym nawet tak nielicznej, jaka powstała w środowisku dziennikarzy radia i telewizji. „Okolo połowa dziennikarzy przed 1989 rokiem współpracowała ze Służbą Bezpieczeństwa” - ocenia prof. Włodzimierz Suleja.

To, co nazywamy „transformacją systemu”, począwszy od historycznego 1989 roku, to kontrolowany mechanizm dopuszczenia do władzy nowych sił społecznych, wywodzących się z tzw. konstruktywnej części dawnej „Solidarności”. Tych sił, które kontestowały komunistyczny system, domagając się reform i dostępu do mediów. Stało się to możliwe, gdy wyraziły milczącą zgodę na utrzymanie dominującej roli komunistycznych elit w państwie. Dlatego Okrągły Stół jest symbolem nie w pełni demokratycznych przemian ustrojowych w Polsce. Przy Okrągłym Stole, a może już wcześniej, w willi szefa MSW Czesława Kiszczaka w Magdalence, należy szukać

genezy obecnego systemu politycznego III RP, w tym genezy rynku medialnego w Polsce po 1989 roku, gwarantującego „nowej władzy” pełną kontrolę nad przyszłymi mediami. Na czele podzespołu ds. środków masowego przekazu Okrągłego Stołu stanęli: Krzysztof Kozłowski, późniejszy szef MSW w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, a zarazem protektor Radia RMF FM, oraz Bohdan Jachacz z Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC PZPR.

Po Okrągłym Stole następuje (cenzura, czyli Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przestała istnieć w kwietniu 1990 roku) „transformowanie się” mediów do nowych warunków ustrojowych, w tym dopuszczenie do mediów nowych środowisk, spoza dawnej PZPR (rozwiązanej 29 stycznia 1990 roku). W telewizji publicznej zaczyna być nadawany półgodzinny program „Telewizji Solidarność”, zostaje reaktywowany „Tygodnik Solidarność” i powstaje „Gazeta Wyborcza” - codzienne pismo NSZZ „Solidarność” (do czasu konfliktu z Lechem Wałęsą o logo „Solidarności” w tytule). Takie były początki udziału w mediach opozycji demokratycznej. Niebagatelną rolę odegrali tu dawni agenci komunistycznej bezpieki. Wielu z nich stawiano na czele „nowych” mediów III RP albo otaczano nimi media jako odpowiednią „opieką”. Dlatego tak dziś trudno zaakceptować kariery ludzi, którzy za komuny i w III RP zawsze zajmują eksponowane, kierownicze stanowiska. W tamtym czasie olbrzymi koncern medialny PZPR, jakim była Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” (45 gazet dziennych, 235 czasopism o łącznym nakładzie 3.5 mln egzemplarzy), w tym 17 drukarni, liczne wydawnictwa, agencje książkowe, prasowe, fotograficzne, produkcja wszelakich druków okolicznościowych, płyt, kaset, wideo, itd., decyzją sejmu został poddany likwidacji. Ale już przed wejściem w życie ustawy likwidacyjnej dochodzi do kradzieży niektórych tytułów prasowych, przejmowania majątku byłych firm i tworzenia na ich bazie nowych. Beneficjentami stali się dotychczasowi zarządcy RSW oraz związana z nimi liczna partyjna nomenklatura i sprawdzeni „opozycjoniści”. Środowiska solidarnościowe pragnące zachować swoją autonomiczność wobec Okrągłego Stołu (związane z Jarosławem Kaczyńskim i Tadeuszem Mazowieckim) musiały zadowolić się kupnem na przetargu, organizowanym przez Komisję Likwidacyjną RSW, jedynie dwóch tytułów prasowych: „Expressu Wieczornego” wraz z drukarnią oraz „Życia Warszawy”. Część tytułów dawnej prasy lokalnej RSW trafiała do lokalnych ogniw „Solidarności”. Wskutek krótkowzrocznej, nieprzemyślanej polityki szefa związku „Solidarność” Mariana Krzaklewskiego, pisma te zaczęto sprzedawać zagranicznym koncernom medialnym. Po likwidacji RSW okazało się, że tzw. drugi obieg wydawniczy, reprezentujący prawdziwą antykomunistyczną, niepodległościową opozycję, działający pręźnie poza cenzurą, został całkowicie pozbawiony możliwości publikowania i drukowania na bazie dawnego majątku i sprzętu likwidowanej RSW. Wyjątkiem była „Gazeta Wyborcza”.

„Transformowanie się” mediów publicznych znam z autopsji. Szefem telewizji, po Jerzym Urbanie, zostaje Andrzej Drawicz, internowany w stanie wojennym solidarnościowiec, dawny pezetpeerowiec, ale jak się okazało po latach, agent bezpieki TW „Kowalski” i TW „Zbigniew”, zarejestrowany w SB od lat 50. „Nowa” TVP znalazła się pod pełną kontrolą dawnych tajnych służb, a do historii „wolnego dziennikarstwa” przejdzie instrukcja prezesa Drawicza dla dziennikarzy przed 8. rocznicą stanu wojennego, w której relatywizuje to wydarzenie (nie wolno podnosić bezprawności stanu wojennego) i wybiela zbrodnicze decyzje Jaruzelskiego i

Kiszczaka. Zastępcami Drawicza zostali Lew Rywin, późniejszy reprezentant „grupy trzymającej władzę”, oraz Jan Dworak, obecny przewodniczący KRRiT.

Telewizja Polska i Polskie Radio zmieniają się w spółki Skarbu Państwa.

„Regulatorem” rynku medialnego staje się powołana w 1992 roku Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, dziś 5-osobowy organ konstytucyjny o stricte politycznym obliczu. Obecnie po dwóch członków wybiera Sejm i Prezydent, a jednego Senat. Jan Dworak, były polityk Unii Wolności i Platformy Obywatelskiej, wiceprezes Radiokomiteu z lat 1989-1991, rządzi obecną Krajową Radą Radiofonii już piąty rok. Pozostałymi członkami są Witold Graboś i Sławomir Rogowski (TW „Liber”), związani z postkomunistyczną lewicą skupioną w Stowarzyszeniu Ordynacka, oraz Krzysztof Luft i prof. Stanisław Pastuszka z PSL-u.

Dzięki KRRiT utrzymana zostaje zasada dominacji w mediach sił rządzących, gdyż to Krajowa Rada obsadza rady nadzorcze spółek telewizji publicznej i polskiego radia. Tak wyselekcjonowane rady dokonują wyboru członków zarządów mediów publicznych i są to najczęściej ludzie o lewicowo-liberalnej orientacji, ale także dawni agenci służb specjalnych. Jak pisała ostatnio „Gazeta Polska” decydujący wpływ na treści przekazywane przez telewizję publiczną mają dziś Jan Dariusz Cychol, dawny zastępca Jerzego Urbana w tygodniu „Nie”, były działacz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, felietonista radia „Głos Rosji”, a obecnie główny specjalista w Redakcji Mediów Interaktywnych (TVPINFO, TVPParlament, TelegazetaTVP) oraz Sławomir Zieliński (TW „Posłaniec”), oficer Żandarmerii Wojskowej, dawniej WSW, od lat dyrektor wielu programów telewizyjnych, a dziś szef Biura Koordynacji Programowej TVP. To nie jedyni tacy „fachowcy”. Autor „Wielkiej księgi cenzury PRL” Tomasz Strzyżewski, powiedział na antenie Telewizji Republika, że „media III RP stosują taką samą cenzurę, co w PRL, różni się ona jedynie formą manipulowania ludźmi”.

Próby „przewietrzenia” mediów publicznych, dopuszczenia do zarządzania nimi i pracy w nich osób o niekomunistycznym rodowodzie, o konserwatywnej, patriotycznej, narodowej orientacji - pisałem o tym w książce „Oburzeni” - kończyły się szybkim odwołaniem tych osób ze stanowisk. Tak też zakończyły się krótkie misje prezesów telewizji: Mariana Terleckiego, Wiesława Walendziaka, Bronisława Wildsteina, Andrzeja Urbańczyka. Podobnie zakończyła się próba zmian kadrowych i programowych w Polskim Radiu za prezesury Krzysztofa Czabańskiego. Także próby stworzenia prywatnej telewizji RTL 7, nieuwikłanej w zależności z dawnym reżimem PRL, skończyły się porażką. Adam Michnik osobiście interweniował w Luksemburgu, w siedzibie właścicieli tej stacji, przedstawiając telewizję kierowaną przez Macieja Pawlickiego jako skrajnie prawicową, nie do zaakceptowania we współczesnej Polsce. Po przejściu przez Polsat współpracującej z RTL 7 „Naszej Telewizji” los RTL 7 był przesądzony. Stację wykupiła Grupa ITI, wprowadzając swój program pod nazwą TVN Siedem. Długa i burzliwa była też droga uruchomionej w 2001 roku innej niezależnej stacji - Telewizji Familijnej SA, na bazie TV Niepokalanów Puls, później TV Puls. Familijną zasilili kapitałowo spółki skarbu państwa i Prokom Ryszarda Krauzego. W stacji pojawiło się wielu niezależnych dziennikarzy, ale złe zarządzanie i wycofanie się Prokomu przesądziło o końcu tej telewizji odwołującej się do wartości chrześcijańskich i etosu rodziny. Dziś jest to TV Puls z nową koncesją, nadającą programy dalekie od wcześniejszych deklaracji, o czym świadczyły liczne protesty środowisk katolickich.

Wspomniany wcześniej Krzysztof Kozłowski, członek założyciel Fundacji Komunikacji Społecznej w Krakowie, miał istotny udział w powstaniu i wejściu w eter prywatnego ogólnopolskiego radia RMF FM. Stacja ta uzyskała koncesję w 1994 roku, nadając wcześniej bez oficjalnego zezwolenia, podobnie jak ogólnopolskie Radio Zet, wspierane przez Adama Michnika i Gazetę Wyborczą oraz środowisko polityczne Unii Demokratycznej. Dziś obie ogólnopolskie stacje są własnością udziałowców zagranicznych; Radio Zet - holdingu medialnego należącego do francuskiej korporacji Groupe Lagardère, a RMF FM - niemieckiej spółki Bauer Media Invest GmbH. Zajęcie przez obie stacje większości dostępnych częstotliwości dużej mocy uniemożliwiło stworzenie podobnie silnej ogólnopolskiej sieci radiowej przez Radio Maryja. Większość (ponad 100) lokalnych prywatnych stacji radiowych, powstałych na początku lat 90., została wykupiona lub przejęta przez grupy radiowe i reklamowe. Obroniły się tylko nieliczne prywatne rozgłośnie lokalne, m.in.: „Alex” w Zakopanem, „Oko” w Ostrołęce, „Leliwa” w Tarnobrzegu, „Nadzieja” w Łomży, „Weekend” w Chojnicach, „Fiat” w Częstochowie, „Mazury” w Ostródzie, Radio Jutrzenka w Warszawie.

RMF dysponuje siecią 56 częstotliwości lokalnych (RMF MAXX, Radio Classic). Grupa Eurozet to ogólnopolskie Radio Zet, radiowe sieci Plus, Gold, Chilli, Planeta, Antyradio. Agora ma 47 częstotliwości, m.in. sieci TOK FM, Złote Przeboje, Roxy. Grupa Radiowa Time nadaje w sieci 85 rozgłośni. Grupa ta należy do Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych, sprywatyzowanych w 1991 roku, którymi kieruje i dysponuje większością udziałów Zbigniew Benbenek. Najwyższa Izba Kontroli wykazała niezgodną z prawem prywatyzację ZPR-ów, gdyż zanizono wartość majątku tej państwowej firmy, w latach PRL-u ważnego instrumentu komunistycznej propagandy.

Ciekawa jest historia powstania „Super Expressu”. Zaczęła się w „Expressie Wieczornym” w kwietniu 1990 roku. W obawie przed zwycięskim przetargiem Fundacji Prasowej „Solidarności”, oficyny wydawniczej Porozumienia Centrum, pracownicy „EW” zawiązują spółdzielnię, zaczynają wydawać poranną wersję dziennika „Express” i przygotowują się do przetargu. Kiedy Fundacja Porozumienia Centrum zwycięża, większość pracowników „Expressu Wieczornego”, obawie przed dziennikarską lustracją ucieka, jak wcześniej ich koledzy, do „Expressu”, który trafia w końcu do ZPR-ów Bębenka, a ten zmienia nazwę na „Super Express, dziś tabloid o wysokim nakładzie. Nomenklaturowy, związany z lewicą ZPR Zbigniewa Bębenka związał się później z Platformą Obywatelską (Grzegorz Schetyński zakładał Radio ESKA we Wrocławiu). ZPR SA to nie tylko firmy Murator, sieci radiowe ESKA, Plus, WAWA, Vox, telewizje ESKA i POLO na ogólnodostępnym multipleksie, ale też 1200 salonów i punktów gier oraz sieć 130 kasyn.

Po 25 latach „transformowania” prywatnego rynku radiowego zdominowały go siły liberalno-lewicowe i postkomunistyczne. Faktu tego nie zmieniają nieliczne i słabe finansowo rozgłośnie radiowe kierowane przez diecezje Kościoła katolickiego, ani fakt uruchomienia na pierwszym multipleksie Telewizji TRWAM, co z wielkim trudem wywalczyło społeczeństwo.

Osobnym gatunkiem nowego „polskiego” nadawcy radiowego stało się Radio „Hobby” w podwarszawskim Legionowie. Firmuje je Piotr Fogler (TW „Turysta”), były poseł Unii Demokratycznej. Stacja ta codziennie nadaje w języku polskim magazyn kulturalno-informacyjny „Radia Sputnik” należący do państwowej rozgłośni „Głos

Rosji". Ma więc Moskwa swój głos w Warszawie i okolicach, czego nie zauważa Jan Dworak, szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Geneza dwóch największych prywatnych ogólnopolskich stacji telewizyjnych TVN i Polsat sięga drugiej połowy lat 70., kiedy to wyselekcjonowani przez reżim PRL ludzie zakładali spółki polonijne: Konsuprod Jana Wejcherta (TW „W. Konarski”) i Solpol Zygmunta Solorza (TW „Zegarek”). Znane są także fakty powiązań Jana Wejcherta i drugiego twórcy TVN Mariusza Waltera (TW „Mewa”) z wojskowymi służbami PRL i Funduszem Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Stworzona przez nich grupa ITI wymieniona jest w Raporcie z weryfikacji WSI. Współdziałał z nimi Grzegorz Żemek, współpracownik wywiadu wojskowego PRL ps. „Dik”. Były szef WSI gen. Marek Dukaczewski, agent Aleksander Makowski, a wraz z nimi biznesmen Zygmunt Solorz-Żak i jego firma Polsat oraz koncern ITI i ABW uzyskali ostatnio w Sądzie Okręgowym w Warszawie postanowienie o uchyleniu decyzji prokuratury o umorzeniu śledztwa ws. nieprawidłowości przy tworzeniu Raportu z weryfikacji WSI przez szefa komisji weryfikacyjnej WSI Antoniego Macierewicza. Tak więc dawna sprawa tych wszystkich powiązań ze służbami PRL-u i WSI obecnych „pokrzywdzonych” powróci ponownie na sądową wokandę. Tym samym wciąż pozostaje aktualna geneza powstania koncernów ITI i Polsat.

Ranking sprzedaży i rozpowszechniania prasy drukowej, egzemplarzowej e-wydań oraz ogół prenumeraty (sierpień-wrzesień 2014, wg ZKDP, w tysiącach) otwiera „Fakt Gazeta Codzienna” (318), dalej „Gazeta Wyborcza” (168), „Super Express” (153), „Rzeczpospolita” (54), „Dziennik Gazeta Prawna” (44), „Przegląd Sportowy” (37), „Gazeta Podatkowa (26), „Gazeta Polska Codziennie” (19), „Puls Biznesu” (10), Parkiet Gazeta Giełdy (4). Warto wiedzieć, że prenumerata „Gazety Wyborczej” wynosi ponad 50 tysięcy egzemplarzy, a drugą na tej liście (38) jest „Rzeczpospolita”. Wnioski oczywiste; najtrudniejsza sprzedaż to kioski, bo klient wyklada własne pieniądze. Zwycięzca rankingu „Fakt Gazeta Codzienna” należy do niemiecko-szwajcarskiego koncernu Ringier Axel Springer (m.in. Przegląd Sportowy, Forbes, Newsweek i jeszcze dziewięć tytułów. „Super Express”, o czym była już mowa, należy do ZPR-ów Zbigniewa Benbenka. „Gazeta Wyborcza”, bezpłatne „Metro” i kilkanaście kolorowych tytułów to własność Agory SA. Olbrzymia większość prasy lokalnej w Polsce jest własnością niemieckiego Verlagsgruppe Passau. Olbrzymia większość czasopism kolorowych także znajduje się w rękach niemieckich wydawnictw Bauer i Burda. Wydawnictwo Heinrich Bauer Verlag (właściciel sieci RMF) wydaje 33 tytuły o łącznym rocznym nakładzie tygodników i miesięczników ponad 400 milionów egzemplarzy. Burda to 15 tytułów. Najpoczytniejszy polski kolorowy tygodnik opinii, „Gość Niedzielny”, może się pochwalić roczną sprzedażą na poziomie około 1.5 miliona.

„Ukoronowaniem” wspomnianych głównych mediów komercyjnych stała się wielka gala Grand Press i specjalne medale - „Media 25-lecia”. Łatwo się domyślić, że „Telewizją 25-lecia” została TVN, „Gazetą 25-lecia” - „Gazeta Wyborcza”, a „Radiem 25-lecia” - RMF FM. Poza tym ostatnim, zagranicznym w zasadzie laureatem, należy dodać, że TVN SA, którego głównym akcjonariuszem jest Grupa ITI i Grupa Canal+, ma wśród inwestorów wiele Otwartych Funduszy Emerytalnych, takich jak ING, Aviva, Allianz, Generali, Pocztylion oraz OFE PZU Złota Jesień. Podobnie koncern Agora SA jest zasilany finansowo przez jedenaście funduszy OFE, z których największy to PZU Złota Jesień oraz OFE: ING, Pocztylion, Aegon, AXA. To samo dzieje się z Polsatem Zygmunta Solorza. Jego Polsat Cyfrowy zasila jedenaście OFE

sumami od 447 do 33 milionów złotych. Niestety niewiele ludzi w Polsce, a szczególnie pracownicy i emeryci, którzy płacą obowiązkowe składki na ZUS, zdaje sobie sprawę, że poprzez OFE (drugi filar) finansują wielkie koncerny medialne, od których zależy wysokość ich przyszłych świadczeń emerytalnych. Z analizy zaangażowania OFE w kupno akcji giełdowych spółek medialnych wynika, że decyzje te podejmowane są bez uwzględnienia nie najlepszej, szczególnie ostatnio, sytuacji finansowej tych spółek. Mimo słabnących wyników finansowych Agory i TVN zarządzający OFE kupują akcje tych spółek w celu podtrzymania ich wartości giełdowej. Nie kierują się dłuższą perspektywą finansową, a ta powinna zakładać ryzyko osłabiania się spółek medialnych ze względu na coraz większą konkurencję, cyfryzację i zmianę upodobań czytelników i widzów. „Gazetę Wyborczą” z roku na rok czyta coraz mniej ludzi. Coraz mniej ogląda TVN, ale koncerny te nadal są „ulubieńcami” tych, którzy bezpośrednio zarządzają OFE. Pytanie - robią to z przekonania, na podstawie rachunku ekonomicznego, czy dlatego, że tak należy. W efekcie istnieje ryzyko utraty pieniędzy zainwestowanych w te projekty medialne. Równocześnie, co jest niezwykle wymowną refleksją, płacący składki poprzez OFE nie mają żadnego wpływu na merytoryczne programy (produkty) tych mediów, od których zależy ich oglądalność, wysokość czytelnictwa, tym samym udział w rynku reklamowym. Paradoksalnie czytelnik i widz, nie dzielący wizji świata i Polski prezentowanej przez Agorę, TVN czy Polsat, nie tylko finansuje szkodliwy w odbiorze dla niego „produkt”, ale także przyczynia się do jego upowszechnienia, tym samym do jeszcze większego zdominowania rynku medialnego przez oligopol tych mediów. Tyle smutnych faktów, pomijając, ze względu na objętość tego artykułu, informacje o portalach internetowych dominujących w Polsce mediów, elektronicznych wydaniach ich gazet, sieci kin, działalności poligraficznej, usług brokerskich, agencjach reklamowych, nośnikach reklamy zewnętrznej.

Ze względu na szczególne i szczegółowe zapisy ustawy o Radiofonii i Telewizji osobną, ważną pozycję w państwie powinny zajmować media publiczne: TVP1, TVP2, TVP INFO, TVP Polonia, TVP Sport, TVP Kultura, TVP Historia, TVP HD, TVP Seriale, TVP Rozrywka, TVP ABC, TVP Parlament, TV Bielsat oraz 16 oddziałów terenowych TVP w największych miastach Polski. Także programy emitowane przez Polskie Radio: PR1, PR2, PR3, PR4, PR5 (Radio dla zagranicy), Internetowe radia: Radio Parlament, Polskie Radio 24, Polskie Radio Rytm oraz 17 Rozgłośni Regionalnych w największych miastach Polski. Jest to olbrzymi kapitał ludzki i materialny wciąż nie w pełni wykorzystany, ze względu na permanentne reformy struktury i funkcji tych mediów oraz brak solidnego finansowania z abonamentu, mechanizmu wielokrotnie deprecjonowanego przez obecną władzę. Wciąż nie wykorzystano potencjału mediów lokalnych, zarówno terenowych oddziałów telewizji jak i radia. W bardzo ograniczony sposób uczestniczą one w tworzeniu państwa obywatelskiego i inspirowaniu oddolnych inicjatyw. Zbyt duży jest wpływ upolitycznionej „centrali”, która z Warszawy nadzoruje te media, zachowując dla siebie dobór kadr i wpływ na programy. Od paru też lat obserwujemy tendencję do marginalizowania, a nawet przymiarki do sprywatyzowania mediów publicznych, jednego z ostatnich dóbr narodowych w posiadaniu narodu polskiego. Upolitycznione są też Rady Programowe Telewizji i Radia. Ich skład oddaje polityczny parytet istniejący w KRRiT. Opozycja, nawet w tych radach, nie jest w najmniejszym stopniu reprezentowana. Na zakończenie o najważniejszym, wciąż aktualnym postulacie adresowanym zarówno do regulatora mediów, jakim jest KRRiT, jak i publicznych mediów. O ile

bowiem media prywatne kształtują swoje programy (produkty, przekazy) według zaleceń swoich właścicieli, to media publiczne mają obowiązek ściśle przestrzegać zapisów ustawowych. A są nimi odpowiedzialność za słowo, powinność rzetelnego ukazywania całej różnorodności wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą, sprzyjanie swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli i umożliwienie im uczestniczenia w życiu publicznym poprzez udział w mediach oraz prawo do krytyki i kontroli społecznej władzy, zarówno państwowej jak i samorządowej.

Można to ująć jako zasadę pierwszeństwa dobra odbiorcy. Zasada ta jest zapisana w Kodeksie Etyki Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, pozostaje w zgodzie z Kodeksem Europejskiej Federacji Dziennikarzy, ale jest też wymieniona w Karcie Etyki Mediów, której nota bene sygnatariuszami są wymienione w tym artykule wszystkie media komercyjne. Zasada pierwszeństwa dobra odbiorcy realizuje się wtedy, gdy dziennikarz przedkłada nad interes właściciela medium, redaktora naczelnego, kierownika redakcji interes odbiorcy (czytelnika, słuchacza, telewidza). To oni, odbiorcy mediów, powinni być ich najwyższym punktem odniesienia i sensem pracy wolnego i uczciwego dziennikarza. Media publiczne w Polsce należą do wolnego polskiego społeczeństwa. Czas odejść od paradygmatu - czyja władza, tego media. W Polsce media publiczne należy przywrócić społeczeństwu.

Wojciech Reszczyński

"Wygazanie Polski", Wydawnictwo Biały kruk, Kraków 2015